

The background of the book cover is a detailed illustration of two soldiers in a forest. They are wearing dark green military uniforms and caps. The soldier in the foreground is looking slightly to the right, while the one behind him is looking forward. The forest setting is dense with trees and foliage, rendered in a somewhat muted, painterly style.

Szymon Nowak

**ODDZIAŁY
WYKŁĘTYCH**

FRONDA

**ODDZIAŁY
WYKŁĘTYCH**

Szymon Nowak

ODDZIAŁY
WYKŁĘTYCH

FRONDA

Okładka
Radosław Krawczyk
Zdjęcie na tylnej wyklejce PAP/Tomasz Gzell

Redakcja
Leszek Wieliczko

Korekta
Hanna Rybak

Skład i łamanie
TEKST Projekt, Łódź

Copyright © by Szymon Nowak
Copyright © by Fronda PL, Sp. z o.o. All rights reserved.

ISBN 978-83-64095-17-7

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.** DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Wydawca
Frona PL, Sp. z o.o.
ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
Tel. 22 836 54 44, 877 37 35
Fax. 22 877 37 34

e-mail: fronda@fronda.pl
www.wydawnictwofrona.pl
www.facebook.com/FronaWydawnictwo

Mojej Asieńce

SPIS TREŚCI

Słowo od autora	9
Wstęp. Wyklęci przez komunistów	13
1. Początek drogi – Surkonty	23
Oddział osłonowy dowództwa Okręgu AK Nowogródek mjr/ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”	
2. Rajd przez Polskę	35
Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie AK por. Adolfa Pilcha „Góry”	
3. Marsz na zachód	57
Brygada Świętokrzyska NSZ pplk. Antoniego Szackiego „Bohuna”	
4. Bój pod Kuryłówką	75
Oddziały NOW-NZW Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” i Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”	
5. Ucieczka ku wolności	101
Oddział AK por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”	
6. Atak na więzienie w Kielcach	117
Samodzielna Brygada Kielecka ROAK-DSZ kpt. Antoniego Hedy „Szarego”	

Oddziały Wyklętych

7. Zapamiętajcie Las Stocki	135
Oddział AK-DSZ-WiN mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika”	
8. Armia podziemna „Warszyca”	161
Oddziały Konspiracyjnego Wojska Polskiego podległe kpt. Stanisławowi Sojczyńskiemu „Warszycowi”	
9. Prowokacja i zbrodnia	177
Zgrupowanie partyzanckie NSZ kpt. Henryka Flamego „Bartka”	
10. Żubrydowcy z Bieszczad	203
Samodzielny Batalion Operacyjny NSZ kryptonim „Zuch” Antoniego Żubryda	
11. „Brygada śmierci”	225
5. Wileńska Brygada AK-AKO mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”	
12. Ogień na Podhalu	257
Oddział Partyzancki „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ogna”	
13. Piechota „Zapory”	283
Oddziały partyzanckie AK-DSZ-WiN mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”	
14. Kresowi żołnierze 77. pp AK	299
Nowogródzkie poakowskie oddziały ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”, por. Jana Borysewicza „Krysi”, por. Mieczysława Niedzińskiego „Mena”, ppor. Anatola Radziwonika „Olecha”	
15. Miłość jak wyrok śmierci	325
Patrol NZW st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”	
16. Bracia jak z żelaza	343
Oddział partyzancki WiN Obwodu Włodawa Leona „Jastrzębia” i Edwarda „Żelaznego” Taraszkiewiczów	
17. Partyzanci Podlasia	369
6. Wileńska Brygada AK-WiN kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” i kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”	
18. Ostatni oficerowie	393
Grupa AKO-DSZ-WiN mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy”	
Zakończenie. Zapamiętamy ich niezłomność	417
Wybrana bibliografia	425

SŁOWO OD AUTORA

W NINIEJSZEJ KSIĄŻCE podjąłem próbę syntetycznego, mieszczącego się w jednym tomie opracowania tematu oddziałów polskiego podziemia antykomunistycznego w latach 1944–1963. W osiemnastu rozdziałach zamieściłem historię 22 oddziałów organizacji niepodległościowych akowskich i poakowskich AK-AKO-ROAK-DSZ-WiN, narodowych NOW-NSZ-NZW oraz niezależnych, takich jak KWP czy Oddział „Błyskawica”. Przy okazji opowieści o oddziałach żołnierzy wyklętych starałem się przedstawić najważniejsze wydarzenia dotyczące tych grup partyzanckich oraz krótkie biogramy ich dowódców. Książka opowiada o konieczności prowadzenia walki oraz o życiu w podziemnej partyzantce, o trudnych wyborach i dramatach dowódców i żołnierzy, o stoczonych bitwach i potyczkach. A także o tragicznie zakończonych losach polskich bohaterów, skazanych na wyklęcie w zapomnieniu, więzionych i torturowanych, zamordowanych i rzuconych do grobów

bez imion, nazwisk, stopni wojskowych i – według zamysłów komunistycznych katów – także bez Boga.

Oprócz opowieści o największych i znanych oddziałach „Ognia”, „Łupaszki”, „Orlika”, Żubryda czy „Zapory”, opisałem też brawurową próbę ucieczki na Zachód grupy „Podkowy” oraz dramatyczny trud przetrwania na biebrzańskich bagnach „Bruzdy”. Przedstawiłem największe bitwy stoczone przez Oddziały Wyklętych pod Surkontami, Kuryłówką i w Lesie Stockim, spektakularne partyzanckie akcje rozbicia więzień w Kielcach i Krakowie czy zatrzymanie rodziny Bieruta oraz wyjątkowe rajdy leśnych grup Brygady Świętokrzyskiej i Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego. Opisałem konspirację „Warszyca”, śmierć „Kotwicza” z rąk enkawudzystów oraz ohydną zbrodnię UB na ludziach „Bartka”. Starłem się nie unikać i nie przemilczać ani kontrowersyjnych zdarzeń, ani trudnych tematów. Z książki można się dowiedzieć o polskich akcjach na ukraińskie i litewskie wsie, o walce z partyzantką radziecką i komunistyczną, o spięciach wewnątrz oddziałów. Przedstawiając te wydarzenia, starałem się wyjaśnić przyczyny, jakie skłoniły żołnierzy leśnych do takich drastycznych działań. To także opowieść o akcjach wojsk komunistycznych i resortu bezpieczeństwa, wymierzonych w oddziały niepodległościowe – o obławach, prowokacjach, werbowaniu agentów.

Praca „Oddziały Wyklętych” nie jest typową naukową monografią, lecz raczej popularnonaukowym ujęciem tego tematu. Nie pretenduje do miana naukowego studium wyczerpującego temat, nie jest szczegółową analizą struktur organizacyjnych oddziałów podziemia, ich stanów osobowych czy uzbrojenia. To bardziej historia wybranych grup konspiracyjnych i opowieść o ludziach je tworzących.

Podczas pisania pracy korzystałem najczęściej z opublikowanych materiałów, które przedstawiłem w bibliografii na końcu

książki. W tym miejscu chciałbym wymienić autorów niektórych opracowań, aby podkreślić ich wagę i znaczenie dla omawianego tematu. Są to: Joanna Wieliczka-Szarkowa, Tomasz Bereza, Maciej Korcuć, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Grzegorz Makus, Sławomir Poleszak, Andrzej Romaniak i Jerzy Śląski. Należy także wspomnieć o dwóch szczególnych publikacjach Instytutu Pamięci Narodowej – *Atlasie polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956* oraz czterotomowym słowniku biograficznym *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956*.

Na zakończenie chciałbym podziękować za okazaną pomoc oraz możliwość wykorzystania w książce zdjęć z ich zbiorów: Anecie Bochnackiej, Michałowi Bernaciakowi, Sławomirowi Czyżowi, Dionizemu Garbaczowi, Piotrowi Kononowiczowi, Ryszardowi Kozakowi, Jerzemu Murgrabiemu z Muzeum Czynu Zbrojnego w Lipcach Reymontowskich, Michałowi Nowikowi, Tomaszowi Kurpierzowi, Łukaszowi Pasztaleńcowi, Krystianowi Pielasze, Sławomirowi Poleszakowi, Andrzejowi Romaniakowi, Tomaszowi Sawickiemu z Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Borujsko”, Instytutowi Pamięci Narodowej oraz Narodowemu Archiwum Cyfrowemu.

WSTĘP . WYKLĘCI PRZEZ KOMUNISTÓW

30 WRZEŚNIA 1938 ROKU premier Wielkiej Brytanii Arthur Neville Chamberlain po przylocie z Monachium mówił entuzjastycznie: *Przywiozłem wam pokój!*, wymachując przed oczami opinii publicznej podpisanym porozumieniem. Jakże mylił się ten polityk! Już rok po układzie monachijskim wskutek polityki niekończących się ustępstw wobec Hitlera i III Rzeszy, on i jemu podobni zafundowali światu największą i najkrwawszą z wojen, pożogę zapaloną we wrześniu 1939 roku przez Hitlera i narodowych socjalistów z Niemiec oraz Stalina i komunistów z sowieckiej Rosji. A papier, którym brytyjski premier tak triumfalnie wymachiwał, można było wykorzystać do bardziej powszednich celów.

23 sierpnia 1939 roku Niemcy i ZSRR zawarły w Moskwie układ zwany paktem Ribbentrop-Mołotow, który dzielił strefy wpływów w Europie. I tak np. terytoria suwerennych krajów Estonii, Łotwy,

Finlandii i Rumunii (Besarabia) miały być opanowane przez ZSRR, a obszar Litwy przez III Rzeszę. Najważniejszy punkt paktu dotyczył podziału państwa polskiego i był faktycznie zapisem czwartego rozbioru Polski. Dzielił Rzeczpospolitą wzdłuż Narwi, Wisły i Sanu na część niemiecką i radziecką. W przededniu wybuchu wojny Polskę w pewnym sensie zabezpieczały układy sojusznicze z Francją i Wielką Brytanią. Kiedy wojska niemieckie zaatakowały Polskę, już 3 września oba kraje wypowiedziały Niemcom wojnę. Jednak na froncie francusko-niemieckim, w bunkrach i kazamatkach Linii Maginota, toczyła się „dziwna wojna”, gdyż Francuzi nie chcieli umierać za Gdańsk. Na próżno także polscy obrońcy Wybrzeża wyglądali pojawienia się na Bałtyku brytyjskich okrętów. Z francuskich samolotów na niemieckie miasta leciały nie bomby, ale ulotki.

Niektórzy uważają, że nasze sojusze były nietrafione. Za czasów PRL-u dawano do zrozumienia, że lepszym posunięciem było oddanie się pod opiekę ZSRR, gdyż ten kraj był blisko. Obecnie słychać głosy, że lepszym wyjściem dla Polski byłby „pakt Ribbentrop-Beck”, który dawałby możliwość wspólnego pokonania Stalina. Faktem jest, że Niemcy wysunęły w stosunku do Polski konkretne żądania terytorialne. Mam obawy, że nawet niewielkie ustępstwa w tej sprawie mogły docelowo zakończyć się nie sojuszem równorzędnych państw, lecz likwidacją słabszego państwa polskiego, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Czechosłowacji w latach 1938–1939.

17 września 1939 roku, kiedy od wschodu zaatakowały Polskę armie Stalina, Naczelnny Wódz Wojska Polskiego marszałek Rydz-Śmigły wydał rozkaz: *Z Sowietami nie walczyć!* i sprawa niepodległości kraju była już przesądzona. W wyniku przegranej kampanii Polska znalazła się pod okupacją niemiecką i radziecką. Gdy

w czerwcu 1941 roku wojska Hitlera zaatakowały ZSRR, całość przedwojennych ziem polskich znalazła się w rękach niemieckiego okupanta. Tym samym Rosja Stalina nieoczekiwanie znalazła się w bloku państw koalicji antyhitlerowskiej, przez co stawała się naszym sojusznikiem. Dopiero sprawa znalezienia przez Niemców pod Katyniem masowych grobów pomordowanych polskich oficerów sprawiła, że ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem na wychodźstwie. Wódz Rosji miał już inne plany względem Polski i całej Europy Wschodniej. Po bitwach pod Stalingradem i na Łuku Kurskim stawało się jasne, że to ZSRR wygra tę wojnę, a wyzwolenie dla Polski spod okupacji niemieckiej przyjdzie wyłącznie ze wschodu.

Późną jesienią 1943 roku w Teheranie odbyła się konferencja przywódców koalicji antyhitlerowskiej, tzw. Wielkiej Trójki, czyli prezydenta USA Roosevelta, premiera Wielkiej Brytanii Churchilla i przywódcy ZSRR Stalina. Wśród postanowień konferencji dotyczących Polski były: granica wschodnia wzdłuż Bugu i Sanu na tzw. linii Curzona (lekko zmodyfikowanej na swoją korzyść przez sowieckiego dyktatora) oraz podział Europy na strefy operacyjne (cały teren Polski w strefie radzieckiej). Najgorsze było to, że o tych postanowieniach nie poinformowano polskich władz na wychodźstwie ani w okupowanym kraju.

Już w styczniu 1944 roku Armia Czerwona wkroczyła na przedwojenne tereny Polski, a w czerwcu tegoż roku ruszyła wielka radziecka ofensywa – operacja „Bagration”, której rozmiary nie miały sobie równych. W jej wyniku pękł niemiecki front, a rosyjski walec przetoczył się przez obszary Białorusi, Ukrainy i Polski. Niepowstrzymana Armia Czerwona parła w stronę Wisły. W tym czasie podziemna polska Armia Krajowa wykonywała operację „Burza”, czyli uruchamiane sektorami działania dywersyjne i zbrojne,

Oddziały Wyklętych



MSZA Z OKAZJI
ŚWIĘTA NAJŚWIĘTSZEJ
MARYI PANNY
KRÓLOWEJ POLSKI
I ROCZNICY
KONSTYTUCJI 3 MAJA,
REJON WSI ŻYCZYN,
3 MAJA 1944 ROKU.
Z PRAWEJ STRONY,
TYŁEM, PPOR. MARIAN
BERNACIAK „ORLIK”
(ZBIORY MICHAŁA
BERNACIAKA)

związane z przetaczaniem się frontu i cofaniem Niemców. Po wkroczeniu Armii Czerwonej miało następować ujawnianie się żołnierzy AK oraz zakonspirowanych władz cywilnych. Niestety, po często wspólnych walkach przeciwko wojskom niemieckim, oddziały AK były rozbijane i internowane, a oficerowie i przedstawiciele władzy aresztowani. Polacy nie wiedzieli o rozkazach Stalina, w których ten nakazywał natychmiast rozbijać oddziały AK i innych organizacji niepodległościowych, oficerów aresztować, a pod-

oficerów i szeregowców próbować wcielać do komunistycznej armii gen. Berlinga.

Pomimo to Polacy podjęli jeszcze jeden potężny wysiłek w Warszawie, aby walcząc z Niemcami, zmanifestować równocześnie swoją polityczną niezależność wobec szykującej nam już nowe kajdany sowieckiej Rosji. Kiedy 1 sierpnia 1944 roku wybuchło powstanie warszawskie, początkowo wszystko wyglądało nieźle. Polacy opanowali większą część miasta, a wobec zbliżającego się frontu (kilkanaście kilometrów od Warszawy) przywitanej Armii Czerwonej w roli gospodarza stolicy wydawało się realne. Niestety Stalin postanowił wstrzymać ofensywę, a oddziały AK spieszące na pomoc Warszawie, nakazał okrażać i rozbijać. Chory z nienawiści Hitler wydał zbrodniczy rozkaz mordowania wszystkich bez wyjątku mieszkańców Warszawy oraz całkowitego zburzenia miasta. Po raz kolejny kompletnie zawiedli nasi sojusznicy. Pomimo wcześniejszych ustaleń Brytyjczycy nie pozwolili na użycie polskiej Brygady Spadochronowej ani polskich dywizjonów lotniczych. Zrzuty zaopatrzenia dla walczącej Warszawy okazały się niewielkie i niewystarczające. Amerykanie zupełnie umyli ręce, a na prośby Polaków o pomoc dla Warszawy oświadczyli chłodno, że na podstawie międzyalianckich umów z Wielką Brytanią wojsko polskie należy do strefy zainteresowań brytyjskich i Amerykanie nie mogą się mieszać do tych spraw. Bohaterskie powstanie trwało dwa miesiące i skapitulowało 3 października. Ruiny Warszawy i masowe groby wyzwoliło dopiero 17 stycznia 1945 roku Wojsko Polskie przybyłe ze wschodu z Armią Czerwoną, kiedy ruszyła kolejna ofensywa sowiecka. W lutym 1945 roku, podczas konferencji w Jałcie na Krymie, Wielka Trójka zdecydowała za Polaków o losie naszego kraju i ostatecznie pogrzebała naszą sprawę. Przesunięto granice Rzeczypospolitej, a cały kraj oddano

Stalinowi, tak jak sobie tego życzył. Mglistą gwarancją suwerenności była obietnica wolnych, powszechnych i nieskrępowanych wyborów nowych władz Polski. Postanowienia jałtańskie wzburzyły Polaków. W lutym 1945 roku ówczesny premier rządu londyńskiego Tomasz Arciszewski pisał: *Oderwanie od Polski wschodniej połowy jej terytorium, przez narzucenie tzw. linii Curzona jako granicy polsko-sowieckiej, Naród Polski przyjmuje jako nowy rozbiór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników.*

Kiedy w maju 1945 roku padły hitlerowskie Niemcy i zakończyła się europejska część II wojny światowej, Polacy nie bardzo mieli powody do świętowania. Pomimo że jako pierwsi przeciwstawili się totalitaryzmowi Hitlera i Stalina, że uważani byli za najwierniejszych sojuszników Wielkiej Brytanii, w końcu że znajdowali się w koalicji państw zwycięskich, okazało się, że zamieniono nam jedną okupację – niemiecką, na drugą – sowieckiej Rosji i jej komunistycznych polskich popleczników. Brzmiało jak echo słowa, jakie polski rząd w Londynie napisał w *Odezwie do Narodu Polskiego* po kapitulacji powstania warszawskiego: *Potraktowano nas gorzej niż sprzymierzeńców Hitlera: Italię, Rumunię, Finlandię.* Pomimo pewnej ulgi, że wojna się skończyła, panowało powszechne poczucie zdrady i rozgoryczenia. Stan ten narastał w miarę informacji o kolejnych aresztowaniach i represjach, stosowanych przez NKWD i UB wobec polskich patriotów i bojowników podziemia antyniemieckiego.

Ostatni komendant AK, generał Leopold Okulicki ps. Niedźwiadek, 19 stycznia 1945 roku wydał rozkaz rozwiązania Armii Krajowej. Napisał w nim między innymi, że zajęcie Polski przez Armię Czerwoną *oznacza zamianę jednej okupacji na drugą, że Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami oraz że nigdy nie zgodzimy się na inne*



RADZIECKI PISTOLET MASZYNOWY PPSZ WZ. 1941 Z MAGAZYNKIEM
BĘBNOWYM, POPULARNIE ZWANY PEPEŚĄ (ZBIORY MUZEUM CZYNU
ZBROJNEGO W LIPCACH REYMONTOWSKICH)

życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznym Państwie Polskim. Dodawał też, że obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem.

Po wydaniu tego rozkazu sam gen. Okulicki z mocno okrojonym sztabem przeszedł do głębokiej konspiracji w organizacji „Nie” (od słowa niepodległość). Była ona przewidziana jeszcze w 1943 roku jako organizacja cywilna, po wkroczeniu Sowietów, ale przy nienawiązaniu stosunków rządu londyńskiego z ZSRR. 27 lipca 1944 roku gen. Okulicki został mianowany komendantem „Nie”, a na szefa sztabu przewidziano gen. Augusta Emila Fieldorfa ps. Nil. Już na początku 1945 roku organizacja została sparaliżowana. Najpierw

7 marca „Nil” został aresztowany przez NKWD i, nierozpoznany, zesłany w głąb ZSRR. Następnie radzieckie służby przeprowadziły prowokację i zaprosiły do bezpośrednich rozmów przedstawicieli polskiego podziemia, którym obiecano nawet przelot do Londynu w celu negocjacji z rządem na wychodźstwie. 27 marca do siedziby radzieckich władz bezpieczeństwa w Pruszkowie udali się: gen. „Niedźwiadek”, Jan Stanisław Jankowski i Kazimierz Pużak. Następnego dnia na spotkanie przybyło kolejnych dwunastu działaczy polskiego podziemia. Wszystkich aresztowano, a w czerwcu 1945 roku w Moskwie odbył się pokazowy proces szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

7 maja 1945 roku Naczelnny Wódz gen. Władysław Anders rozwiązał organizację „Nie”, a na jej miejsce powołał Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj z płk. Janem Rzepeckim „Ożogiem” na czele. DSZ istniała do 7 sierpnia, natomiast 2 września powołano zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, którego prezesem początkowo był także płk Rzepecki. Głównym założeniem organizacji WiN było to, aby drogą walki politycznej nie dopuścić do zwycięstwa komunistów w Polsce. Wolność i Niezawisłość, pomimo deklarowanego cywilnego charakteru, skupiało także oddziały zbrojne pozostałe po dawnych strukturach AK i DSZ. Oczywiście antykomunistyczne podziemie zbrojne to nie tylko AK, Armia Krajowa Obywatelska (AKO), Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK), „Nie”, DSZ czy WiN. To także partyzanci Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), niescalonych z AK Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP) i Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”.

28 czerwca 1945 roku powołany został przez Bolesława Bieruta Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, do którego na stanowisko wicepremiera wszedł także Stanisław Mikołajczyk, były premier

rządu na wychodźstwie. Jednocześnie 5 lipca Wielka Brytania i Stany Zjednoczone cofnęły uznanie polskim władzom na obczyźnie. Ci, którzy liczyli na pokojowe przejście władzy od komunistów, zostali pozbawieni złudzeń w wyniku sfałszowania wyników referendum w 1946 roku oraz wyborów do Sejmu w 1947 roku. Po tych ostatnich wyborach Stanisław Mikołajczyk musiał w ukryciu uciekać z kraju.

Walczący z nową sowiecką okupacją polscy partyzanci podziemia niepodległościowego – nazywani Żołnierzami Wyklętymi – pozostali sami. Nie przez polskie społeczeństwo zostali wyklęci, ale przez polskich komunistów i Sowietów. Wymazani z pamięci, zaszczuci, torturowani, mordowani, pohańbieni... Tak miało być na zawsze.

Jeden z Żołnierzy Wyklętych, Michał Bierzyński ps. Sęp, pisał: *Zostaliśmy sprzedani przez Zachód. Jeżeli nie dojdzie do konfliktu ze Wschodem, nie mamy żadnych szans. Walec komunistyczny nas rozgniecie. Ale ponieważ nikt nie wie, co będzie, trzeba się bić.*

Więc bili się, najdzielniejsi z dzielnych synów Ojczyzny. Należy bezsprzecznie przyjąć, że w powojennej Polsce trwało antykomunistyczne i antysowieckie powstanie. Tylko w 1945 roku nowej okupacji przeciwstawiło się 120–180 tys. Polaków. W tym czasie w lasach przebywało 13–17 tys. żołnierzy podziemia, skupionych w co najmniej 340 zbrojnych oddziałach partyzanckich. Wiosną 1945 roku przeciwko polskiemu podziemiu walczyły trzy sowieckie dywizje NKWD (62., 63. i 64.), liczące około 35 tys. żołnierzy. Do tego należy doliczyć siły polskiego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) w liczbie 29 tys. żołnierzy, 24 tys. funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (UB), 56 tys. milicjantów oraz wielotysięczne ludowe Wojsko Polskie. Po amnestii w 1947 roku w lasach pozostało jeszcze około 1800 polskich bohaterów. Ostatni

z Żołnierzy Wyklętych, Józef Franczak ps. Lalek, zginął w walce 21 października 1963 roku, czyli 18,5 roku po zakończeniu II wojny światowej! W tym czasie na Zachodzie rozbrzmiewała już muzyka Beatlesów...

Według nie do końca potwierdzonych danych, w akcjach polskiego podziemia zginęło około 12 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy komunistycznych z KBW, UB, MO i LWP, tysiąc radzieckich żołnierzy i enkawudzistów oraz około 10 tys. działaczy cywilnych (agentów UB i NKWD, działaczy partyjnych). Straty Polaków w tej nierównej walce Dawida z Goliatem wyniosły ponad 8600 poległych, około 79 tys. aresztowanych oraz pięć tysięcy skazanych na karę śmierci (z czego wykonano około połowy wyroków). Jednocześnie mowa jest o 21 tys. zmarłych w więzieniach, którzy nie doczekali się wolności.

Cóż można jeszcze dodać na zakończenie tego wprowadzenia? Chyba tylko to, że bez pomocy sowieckich bagnetów, czołgów i speców od fałszowania wyborów polscy komuniści nie utrzymaliby się długo przy władzy. Szybko zostaliby zmieceni w niebyt historii przez armię podziemną i niezadowolone z ich rządów polskie społeczeństwo. Natomiast określenie „Żołnierze Wyklęci”, używane w stosunku do żołnierzy drugiej konspiracji – podziemia antykomunistycznego w latach 1944–1963 – po raz pierwszy zostało wykorzystane przy okazji wystawy zatytułowanej *Żołnierze Wyklęci – antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, zorganizowanej przez Ligę Republikańską w 1993 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Termin ten upowszechnił także Jerzy Ślaski swoją książką pt. *Żołnierze wyklęci*, wydaną po raz pierwszy w 1996 roku.

1.

Początek drogi – Surkonty.

Oddział osłony dowództwa

Okręgu AK Nowogródek

mjr./ppłk. Macieja Kalenkiewicza

„Kotwiczka”

KIERUNEK DROGI ŻOŁNIERZY NIEZŁOMNYCH wyznaczył jednoręki major „Kotwicz”, żołnierz września, hubalczyk, wreszcie cichociemny i akowiec. Droga jego i dowodzonego przez niego oddziału miała swój kres, taki ostatni przystanek, w niewielkiej wsi o dźwięcznej nazwie Surkonty (obecnie w granicach Białorusi).

Maciej Kalenkiewicz urodził się w 1906 roku w Pacewiczach. Jego ojciec Jan był w latach 1922–1927 posłem do polskiego Sejmu, matka to Helena z domu Zawadzka. W 1924 roku Maciej wstąpił do Oficerskiej Szkoły Inżynierii w Warszawie, którą ukończył jako prymus w stopniu porucznika. Zaliczył staż w 1. pułku saperów w Modlinie, a następnie rozpoczął naukę na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej. W 1934 roku ożenił się z Ireną Erdman oraz otrzymał dyplom inżyniera, po czym dostał przydział do Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie.



MACIEJ KALENKIEWICZ
„KOTWICZ” (ZBIORY
NARODOWEGO ARCHIWUM
CYFROWEGO)

W 1936 roku awansował do stopnia kapitana i objął obowiązki dowódcy kompanii. W listopadzie 1938 roku rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, ale naukę przerwał wybuch wojny. Kapitan Kalenkiewicz dostał przydział do Suwalskiej Brygady Kawalerii z Grupy Operacyjnej „Narew”.

Około połowy września nasz bohater ochotniczo dołączył do 110. pułku ułanów, który najpierw kierował się w stronę granicy z Litwą, a następnie, decyzją swego dowódcy, maszerował na pomoc Warszawie. Grupie, która szła na Warszawę, przewodził mjr Henryk Dobrzański, późniejszy „Hubal”, a Kalenkiewicz został

szeffem sztabu w Oddziale Wydzielonym Wojska Polskiego oraz zastępcą „Hubala”. W tym czasie przyjął pseudonim Kotwicz. W oddziale majora Dobrzańskiego wytrwał do początku grudnia 1939 roku, kiedy to w odpowiedzi na apele radiowe generała Sikorskiego przedostał się do Francji. Już wtedy był gorącym zwolennikiem powrotu do Polski i kilkakrotnie składał prośbę o zrzućenie na spadochronie na terenie Polski. Po klęsce Francji znalazł się wraz z Wojskiem Polskim w Szkocji i tam także należał do grupy oficerów, którzy byli autorami kolejnych memorandumów na temat utrzymania łączności lotniczej z okupowaną Polską, szkolenia spadochronowego, a wszystko to w celu właściwego wsparcia w odpowiednim momencie planowanego powstania w kraju.

Wreszcie Maciej Kalenkiewicz doczekał się swej upragnionej drogi do Polski – w nocy z 27 na 28 grudnia 1941 roku wraz z kilkoma ludźmi został zrzucony ze spadochronem. Niestety wskutek pomyłki pilotów skoczkiwie zostali desantowani nie w planowanym rejonie Bolimowa, ale bardziej na północ, w okolicy Kiernozi, już na terenie Rzeszy. Początek pobytu w Polsce był pechowy, gdyż czterej spadochroniarze zostali zatrzymani przez niemiecką straż graniczną i odprowadzeni na posterunek we Wszeliwach. Nie widząc żadnej innej możliwości, podczas próby rewizji cichociemni otworzyli ogień, zabijając czterech Niemców, po czym szybko zniknęli w ciemnościach nocy. Kpt. Kalenkiewicz, ranny w lewe ramię podczas wymiany ognia, udał się do punktu kontaktowego w Domanewicach, a następnie dotarł do Warszawy, gdzie zamieszkał na jakiś czas. Na początku 1942 roku został przydzielony do Komendy Głównej ZWZ. W tym czasie został odznaczony przez gen. Stefana Roweckiego „Grotę” Krzyżem Virtuti Militari, a we wrześniu awansowany do stopnia majora. Był gorącym zwolennikiem powstania zbrojnego, ale wyłącznie przy widocznym upadku

Niemiec oraz zagwarantowanej pomocy z zewnątrz. Przeprowadzał inspekcje okręgów AK oraz kierował operacją „Akcja Wschodnia” (serią ataków na niemieckie posterunki graniczne). W lutym 1944 roku został mianowany inspektorem KG AK i z takim pełnomocnictwem skierowany został wraz z por. Janem Piwnikiem „Ponurym” na teren Nowogródzyny.

Sprawa miała charakter dość nietypowy. Mjr „Kotwicz” miał wyjaśnić problem por. Józefa Świdy ps. Lech, dowódcy Zgrupowania Nadniemeńskiego AK, notabene swojego kuzyna. Jak się okazało, od grudnia 1943 roku por. „Lech” podjął współpracę z Niemcami, która polegała na kilkutygodniowym rozejmie oraz wyciągnięciu od wroga broni i amunicji (pięciu pełnych wozów). O wszystkim wiedziało dowództwo okręgu AK. Naturalnie rozmowy i rozejm z Niemcami spowodowane były rosyjską zdradą o świcie i rozpoczęciem przez partyzantów radzieckich na tym terenie walk z Polakami (szerzej będzie o tym mowa w następnym rozdziale). Najgorsze w tym wszystkim było jednak to, że por. „Lech” podpisał z Niemcami jakieś dokumenty, co zaważyło na postępowaniu KG AK. Sąd doraźny skazał por. „Lecha” na karę śmierci, lecz korzystając ze swych uprawnień, mjr Kalenkiewicz zawiesił wykonanie wyroku do końca wojny. Józefa Świdę przeniesiono do Warszawy, a dowodzenie jego zgrupowaniem przejął na własną prośbę „Kotwicz”.

Zgrupowanie Nadniemeńskie AK działało w rejonie na południe od Lidy, po obu stronach Niemna. Pod kierownictwem nowego dowódcy przeprowadzono kilkanaście akcji bojowych, jednocześnie zwiększając nacisk na szkolenie i rozbudowę oddziału. W tamtym czasie „Kotwicz” był współautorem i gorącym zwolennikiem planu wyzwolenia Wilna przed wkroczeniem Armii Czerwonej (operacja „Ostra Brama”) w ramach operacji „Burza”. W tym

celu spotkał się nawet w Wilnie z dowództwem tamtejszego okręgu AK. Proponował, aby wyzwolenie Wilna wykonać siłami dwóch okręgów AK (wileńskiego i nowogródzkiego), a do akcji zaangażować także silne Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie. 12 czerwca plan operacji „Ostra Brama” zatwierdziła KG AK, a „Kotwicz” na czele silnego oddziału, liczącego około 600 żołnierzy, wymaszerował naprzeciw zgrupowaniu por. „Góry”. Niestety partyzantom nie dane było się połączyć – 24 czerwca w starciu z Niemcami pod miejscowością Iwie mjr „Kotwicz” został ciężko ranny w prawe ramię, a jego oddział uwikłał się w walki z Niemcami oraz potyczki z sowieckimi partyzantami. Stan zdrowia dowódcy pogarszał się, wdała się gangrena i rana zaczynała już cuchnąć. Nie było innego wyjścia – cierpiącemu „Kotwiczowi” amputowano rękę. Mimo to major działał dalej. Tuż przed rozpoczęciem operacji „Ostra Brama” zameldował się u dowódcy Okręgu Wileńskiego AK gen. Aleksandra Krzyżanowskiego ps. Wilk. Ciągłe gorączkujący z powodu niezagojonej rany, „Kotwicz” nie wziął udziału w akcji wyzwolenia Wilna.

Po zajęciu miasta przez Sowieców „Kotwicz” pomaszerował wraz ze swoim oddziałem do Puszczy Rudnickiej. W drodze dotarł do niego meldunek o tym, że po wspólnej akcji w Wilnie Rosjanie aresztowali oficerów AK z gen. „Wilkiem” na czele. W Puszczy Rudnickiej schroniło się kilka tysięcy polskich żołnierzy, a najwyższym stopniem w tej grupie ppłk J. Szlaski ps. Prawdzic i ppłk Z. Blumski ps. Strychański postanowili rozwiązać zgrupowanie. W tym czasie każdy mógł zdecydować, co z sobą dalej robić. Część ludzi wycofała się na zachód (jak ppłk „Prawdzic”), część postanowiła pozostać na miejscu. Jednym z tych, którzy zdecydowali się zostać, był jednoręki major „Kotwicz”, przy którym pozostało około 100 żołnierzy.

NAC



MJR MACIEJ KALENKIEWICZ „KOTWICZ” NA CZELE GRUPY ZWIADU
KONNEGO ZGRUPOWANIA NADNIEMEŃSKIEGO AK (NAC)

W tym czasie „Kotwicz” objął faktyczne dowodzenie Okręgiem Nowogródzkim AK, reorganizując konspirację na tym terenie i tworząc dwa zgrupowania partyzanckie. Tym razem działalność podziemna prowadzona była nie przeciwko Niemcom, których już na tym terenie nie było, lecz przeciwko nowemu sowieckiemu zniewoleniu. *Stale aresztowania po całym terenie po kilka, kilkanaście najaktywniejszych osób i częste wypadki rozstrzeliwania. Kazałem wzmocnić opór, utrudnić aresztowania. Niszczyć rozpoznanych agentów sowieckich i szpiegów* – pisał mjr Kalenkiewicz do KG AK. W meldunku wspominał, że jego siły są gotowe do jednego krótko-

trwałego powstania. Jednakże i on, i dowódcy AK wiedzieli, że taki masowy zryw będzie samobójstwem i będzie oznaczał koniec działań konspiracyjnych na Nowogródczyźnie. Zadaniem grup partyzanckich miały być teraz nie ataki na wojska radzieckie, lecz reorganizacja i przede wszystkim przetrwanie. 18 sierpnia 1944 roku KG AK oficjalnie powierzyła Maciejowi Kalenkiewiczowi dowództwo Okręgu Nowogródzkiego oraz awansowała go do stopnia podpułkownika. Rozkaz ten miał nigdy nie dotrzeć do „Kotwicza”.

Sowieci cały czas rozpracowywali polskie podziemie i 19 sierpnia 1944 roku oddziały NKWD zaatakowały około 300-osobowy oddział prowadzony przez kpt. Edmunda Banasikowskiego ps. Jeż oraz grupę kpt. Bolesława Wasilewskiego ps. Bustromiak. Polskim partyzantom udało się wydostać z matni, a oddział „Bustromiaka”, straciwszy siedmiu zabitych i czterech rannych, dołączył do „Kotwicza”. Całość grupy prowadzonej teraz przez Kalenkiewicza liczyła 72 partyzantów i cztery kobiety. 21 sierpnia oddział znalazł się w Surkontach na skraju Puszczy Ruskiej, które – jak miało się okazać – dla niektórych żołnierzy były ostatnim przystankiem w ich drodze.

W tym samym czasie, kiedy w Warszawie od trzech tygodni trwało powstanie skierowane przeciwko niemieckim okupantom, na obrzeżach Puszczy Ruskiej Polacy mieli ratować swe życie, broniąc się przed Sowietami. Zarówno w Warszawie, jak i w Surkontach walczyła polska Armia Krajowa. Paradoks tego dnia polegał na tym, że po pięciu latach wojny oraz traktowaniu Rosjan jako sojuszników naszych sojuszników, mieliśmy niezmiennie tych samych wrogów, co we wrześniu 1939 roku.

Najprawdopodobniej na skutek donosu Rosjanie wiedzieli, gdzie i kogo szukać. Skierowali do Surkont grupę żołnierzy z 3. batalionu 32. zmotoryzowanego pułku strzelców Wojsk Wewnętrz-

nych NKWD, której przewodzili starszy lejtnant Korniejko i młodszy lejtnant Bleskin. Kiedy nieopodal wsi podjechało kilka ciężarówek i zaczęli z nich wyskakiwać enkawudziści, Polacy wszczęli po cichu alarm i rozstawili stanowiska obronne. Prawym skrzydłem dowodził „Kotwicz”, wspomagany przez swojego adiutanta pchor. Henryka Nikicicza ps. Orwid oraz rtm. Jana Skrochowskiego ps. Ostroga. Lewym skrzydłem dowodził kpt. „Bustromiak”, przy którym znajdowali się kpt. Franciszek Cieplicki ps. Hatrak i por. Walenty Wasilewski ps. Jary. Sowiecka tyraliera wolno zbliżała się do wsi. Polacy z ukrycia obserwowali, jak przechodzący przez podmokłą łąkę enkawudziści omijali oczka wodne, łamiąc szyk tyraliery i tworząc małe grupki. Tego naszym było potrzeba. Na rozkaz „Kotwicza” otworzono gwałtowny ogień, kładąc pokotem sowieckich żołnierzy, którzy padali jak przewracane snopy zboża. Część z pluskiem wpadała do wody, pozostali uciekali w popłochu poza zasięg polskiego ognia. Na łączce zostało około 30 ciał w sowieckich mundurach. Kilkunastu Rosjan zostało rannych, w tym obaj dowódcy. Zginęło kilku Polaków, m.in. por. „Jary”, a kilku innych zostało rannych, w tym kpt. „Bustromiak”, draśnięty kulą koło oka i skroni.

Nastąpiła przerwa w walce. Sowieci czekali na wezwane posiłki, a Polacy około godziny 15 przeprowadzili naradę. Kapitan Wasilewski opowiadał się za natychmiastowym odwrotem. Major „Kotwicz” zgodził się, aby „Bustromiak” wycofał się wraz z łżej rannymi. Natomiast sam postanowił z drugą grupą oraz ciężko rannymi doczekać zmierzchu, aby pod osłoną nocy wydostać się z matni. Kiedy grupa kpt. „Bustromiaka” odeszła w kierunku wschodnim, przeciwnik otrzymał wsparcie z Rejonowego Oddziału NKWD w Raduniu, dowodzonego przez kpt. Szulga i kpt. Czikina. Sowieci mieli wtedy około 600 żołnierzy, Polaków została garstka.

1. Początek drogi – Surkonty

CKM MAXIM WZ. 1910
W EKSPOZYCJI
MUZEUM CZYNU
ZBROJNEGO W LIPCACH
REYMONTOWSKICH (ZBIORY
MUZEUM CZYNU
ZBROJNEGO W LIPCACH
REYMONTOWSKICH)



W drugiej fazie boju wojska NKWD zaatakowały lewe skrzydło polskiej obrony, aby zająć tyły i uniemożliwić odwrót. I tym razem atakujących przywitał celny ogień polskich partyzantów. Wtedy nastąpił krytyczny moment bitwy. Rosjanom udało się zająć pobliskie wzgórze, z którego mieli znakomity wgląd w pozycje polskiej obrony. Szybko ściągnęli w to miejsce ciężki karabin maszynowy i dosłownie rozstrzelali polskie dowództwo oraz stanowisko erkaemu. Na miejscu zginął trafiony w głowę „Kotwicz”, a także rtm. „Ostroga” i pchor. „Orwid”. Na domiar złego nad terenem walki pojawiły się wezwane na pomoc radzieckie samoloty, które ostrzeliwały Polaków z lotu koszącego. Bitwa była skończona. Pozostali przy życiu próbowali wydostać się na własną rękę. Znajdujących się we wsi rannych czekał tragiczny los. Po zajęciu zabudowań Sowietci wyszukiwali rannych i dobijali ich, dźgając bagnetami. Jedna z polskich ocalałych sanitariuszek wspomina: *Ale najgorsze było to, że oni razem ze mną robili obchód placu boju i wszystkich nieżyjących, ciężko rannych i lekko rannych, wszystkich dobijali bagnetami. Wszystkich! Pamiętam twarz kapitana „Hartaka” [...] patrzył na mnie przytomnie, patrzył na mnie tak, jakby jemu było mnie żal.*

Ja to widziałam po jego oczach. Soldat podszedł i pchnął go bagnetem w bok. [...] On jego walił w brzuch, w klatkę piersiową, ile tylko chciał. I tak po kolei, każdego.

Według zapisów w sowieckich dokumentach, w wyniku pięciogodzinnego boju (bandę) całkowicie zniszczono – zabito 53 bandytów, w tym 6 oficerów białopolskiej armii. Schwytano do niewoli – 4. W rzeczywistości zginęło 36 polskich żołnierzy, pozostałe straty liczone przez Rosjan to ludność cywilna. Wśród zabitych oficerów znaleźli się: mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, kpt. Franciszek Cieplik „Hartak”, kpt. NN „Bosak”, rtm. Jan Skrochowski „Ostroga”, por. Walenty Wasilewski „Jary”, por. Stanisław Dźwiniel „Dzwon”. Straty sowieckie to około 130 żołnierzy, choć oni sami przyznali się oficjalnie zaledwie do 18 poległych.

Polaków pochowano w zbiorowej mogile w pobliżu Surkont, tuż obok grobu powstańców styczniowych z 1863 roku. Dzięki miejscowej ludności prowizoryczna mogiła zachowała się i nie została zaorana na potrzeby kołchozu. W 1991 roku utworzono w tym miejscu cmentarz, odsłonięty uroczyście 8 września. Na dużym kamiennym krzyżu został umieszczony napis po polsku, ale władze nie zgodziły się na tekst wyjaśniający, przeciwko komu walczyli polegli i pochowani tutaj Polacy.